

Ścieżki wyjścia z bezkrólewia

Stwierdzenie, że żyjemy w ciekawych czasach, brzmi banalnie wobec strumieni informacji i dezinformacji wylewających się z mediów wszelkiego typu. Stawką nie jest jednak zdumienie nad wyjątkowością chwili, tylko właściwa diagnoza, w jakim momencie dziejowym się znajdujemy. Na ile ulegamy prezentyzmowi pod wpływem takich wydarzeń, jak wybór Donalda Trumpa na prezydenta USA i Brexit, a na ile rzeczywiście są one symptomami historycznego przełomu.

Podczas pierwszego spotkania panelu głównego projektu Foresight Społeczny Wrocław 2036/2056, realizowanego w ramach Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016, eksperci rozpoczęli pracę od stworzenia symbolicznej mapy przyszłości. Zadanie polegało na identyfikacji pojęć najlepiej odpowiadających intuicjom i emocjom wzbudzonym przez hasła „Wrocław 2036” i „Wrocław 2056”. Wśród odpowiedzi, które utworzyły ciekawą chmurę tagów-haseł, wyraźnie wybijało się słowo „wojna”. W dalszej dyskusji okazało się, że niekoniecznie chodzi o wojnę rozumianą jako konflikt zbrojny, lecz raczej o silne poczucie radykalnej nieciągłości czekającej w bliskiej przyszłości. „Doświadczamy końca *belle époque*” – mówili eksperci. Dotychczasowy porządek rzeczy wyczerpał się. Wyczerpały się też narracje uzasadniające ten porządek, co dotyczy zarówno wymiaru światowego, jak i lokalnego.

Przeczuca wrocławskich ekspertów doskonale współbrzmiały z propozycją, jaką formułował w swych ostatnich pracach Zygmunt Bauman, twierdząc, że świat wkroczył w fazę interregnum – bezkrólewia. Koncept ten wprowadził w życie Antonio Gramsci, opisując nim taki moment w historii,

OPEN ACCESS

Citation: Bendyk E., Ścieżki wyjścia z bezkrólewia, „Miasto. Pamięć i Przyszłość”, 3/1 (2018).

<https://doi.org/10.26774/mpp.66>

Editor: Katarzyna Uczkiewicz

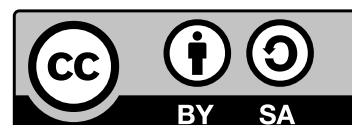
Received: November, 2018

Accepted: December, 2018

Published: December, 2018

Copyright: © Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

This is an open access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution-ShareAlike Licence, which permits unrestricted use, distribution, and reproduction in any medium, provided the original author and source are credited, with indications if any changes are made. All derivative works must be licensed under the same licence.



kiedy stary ład instytucjonalny i symboliczny traci moc, choć nominalnie może jeszcze trwać. Pozbawiony jednak mocy osuwa się w chaos, a proces ten naznaczony jest często patologicznymi zjawiskami. Jego finał – nowy ład – jest zaś zupełnie nieznamy i nieprzewidywalny.

Hasło interregnum podjęło wielu myślicieli. W zasadzie stało się ono jednym z ważniejszych pojęć współczesnego słownika analizy strategicznej – tym bardziej, że zyskało liczne potwierdzenia w postaci owych patologicznych erupcji, jak wspomniana już elekcja Trumpa, Brexit, wzrost siły ruchów radykalnie prawicowych, a ostatnio wybór Jaira Bolsonaro na prezydenta Brazylii. Popularność pojęcia bezkrólewia wynika na pewno z faktu, że dobrze rezonuje z nastrojami chwili; warto jednak zaznaczyć, że już dużo wcześniej cywilizacyjny przełom zapowiadał Immanuel Wallerstein, odwołując się z kolei do teorii opisującej globalny ład w kategorii centrów i peryferii. Listę autorów zapowiadających przełom można wydłużać, ważniejsza jest jednak konkretyzacja dość ogólnikowego twierdzenia, że świat, jaki znaliśmy, się skończył, a tego jaki nadejdzie, jeszcze nie znamy. Dopiero taka konkretyzacja umożliwi bowiem uruchomienie wyobraźni i przełożenie diagnozy do analizy sytuacji w wymiarze lokalnym – konkretnego miasta, regionu, państwa.

Szczyśliwie takich konkretyzacji nie brakuje, a co ważniejsze – wynikają one z długotrwałego procesu badawczego i refleksyjnego opartego na refleksji w obrębie wielu obszarów wiedzy.

Konkret I – antropocen

Jedna z osi tematycznych programu Miasto Przyszłości / Laboratorium Wrocław realizowanego w ramach ESK Wrocław 2016 (wspomniany foresight był częścią tego programu) poświęcona była antropocenowi. Pojęcie to jeszcze do niedawna pełniło funkcję metafory opisującej wzrost znaczenia człowieka w roli siły kształtującej geosystem. Antropocen spopularyzował chemik Paul Crutzen, laureat Nagrody Nobla za wkład w badania nad chemią atmosfery i wyjaśnienie zagadki dziury ozonowej. W 2000 r. opublikował on wraz z innym badaczem, Eugene Stoermerem, artykuł naukowy przedstawiający argumenty, dzięki którym można uznać, że dokonał się przełom i antropocen to nie metafora, tylko faktyczny opis świata, w którym człowiek stał się „władcą świata”.

Dyskurs antropocenu nabrał tempa, gdy w ramach Międzynarodowej Unii Geologicznej w 2009 r. powstał Zespół Roboczy ds. Antropocenu. Zespół ten zarekomendował w 2016 r. podczas Kongresu Geologicznego w Kapsztadzie, by uznać antropocen za fakt

o znaczeniu geologicznym, czyli usankcjonować przejście od holocenu do antropocenu, bo istnieją ku temu wystarczające argumenty o charakterze geologicznym. Geologowie zapewne szybko nie podejmą ostatecznej decyzji, jednak już sama rekomendacja Zespołu Roboczego i przedstawiona przezeń argumentacja mają epokowe znaczenie.

Ewa Bińczyk, filozofka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, przekonuje, że skok do antropocenu zmienia radykalnie kondycję egzystencjalną człowieka, na co nie jesteśmy zupełnie przygotowani. O ile bowiem dysponujemy wystarczającą wiedzą o tym, jakie są i będą skutki ekspansji gatunku ludzkiego: zmiany klimatu, zanik bioróżnorodności i wielkie wymieranie gatunków, zakwaszenie oceanów; o tyle brakuje nam wyobraźni, by wytworzyć nową kulturę na czasy epoki człowieka i właściwe dla niej instytucje, które umożliwiłyby reorganizację życia społecznego i gospodarczego tak, aby uniknąć globalnej ekologicznej katastrofy.

Bińczyk określa obecną sytuację „marazmem antropocenu”, który polega właśnie na tkwieniu w starych, nieadekwatnych ramach pojęciowych i ładzie instytucjonalnym. W rezultacie, mimo ciągle powtarzanych przez naukowców wezwań do redukcji emisji gazów cieplarnianych, emisje te w wymiarze globalnym rosną, bo łatwiej sobie wyobrazić koniec świata, niż koniec kapitalizmu jako sposobu organizacji procesów kreowania wartości ekonomicznej.

Marazm antropocenu to nic innego jak choroba wyobraźni polegająca na niezdolności do dostrzeżenia skutecznej alternatywy dla istniejącego porządku, mimo że ów porządek wyczerpał zdolność właściwej alokacji zasobów, zaś tkwienie przy nim musi doprowadzić do katastrofy. Jednym z przejawów tej choroby jest erupcja populistycznych prawicowych projektów proponujących alternatywę – tyle że fałszywą, bo polegającą po prostu na zanegowaniu niewygodnej wiedzy. Doskonałym przykładem jest Donald Trump odrzucający ustalenia Porozumienia Paryskiego i kwestionujący zmiany klimatyczne jako chiński spisek przeciwko amerykańskiej gospodarce.

Podobny przekaz wniósł do władzy Jaira Bolsonaro w Brazylii. Jeszcze do niedawna badania socjologiczne pokazywały, że zdecydowana większość Brazylijczyków rozumiała stawkę zagrożeń klimatycznych i popierała działania na rzecz przeciwdziałania wzrostowi temperatury atmosfery. Łatwość, z jaką to 200-milionowe społeczeństwo dokonało irracjonalnego skrętu, jest na pewno jedną z najciekawszych zagadek obecnego czasu bezkrólewia. Niewątpliwie tę łatwość ucieczki od rozumu należy uwzględnić w refleksji strategicznej, która najczęściej posługuje się bardzo racjonalistycznym instrumentarium analitycznym.

Czy ową ucieczkę od rozumu można zrozumieć? To konieczność. Zwłaszcza jeśli, paradoksalnie, owa ucieczka od rozumu w irracjonalność ma całkiem racjonalne podstawy. Racjonalność w tym przypadku polega na odrzuceniu bezalternatywności dyskursu technokratycznego, który zdominował politykę na całym świecie, jako jeden z aspektów ideologii neoliberalnej. Hasło TINA (*There Is No Alternative*), czyli „nie ma alternatywy dla wolnorynkowego kapitalizmu”, sformułowała Margaret Thatcher. Co ciekawe, ona też była jedną z pierwszych prominentnych osób rozumiejących istotę zmian klimatycznych. Podczas II Światowej Konferencji Klimatycznej ONZ w 1990 r. mówiła jako premier Wielkiej Brytanii: „Niebezpieczeństwo dla naszego świata nie pochodzi tylko od dyktatorów i ich czołgów. Zagrożenie może być mniej widoczne, ale bardziej podstępne. Zagrożenie globalnym ociepleniem jest jeszcze niedostrzegalne, ale realne. Musimy zmienić nasz styl życia tak, abyśmy nie żyli kosztem przyszłych pokoleń. Nasza umiejętność współpracy, by ograniczyć szkody związane z globalnym ociepleniem dla świata, będzie prawdopodobnie najważniejszym testem tego, czy możemy działać jako społeczność światowa”.

Thatcher szybko jednak uzgodniła wiedzę naukową z tezą o bezalternatywności dla wolnorynkowego kapitalizmu, uznając, że jego utrzymanie jest ważniejszym priorytetem niż walka ze zmianami klimatycznymi, o ile ta wolnorynkowemu kapitalizmowi mogłaby zagrozić. W tej perspektywie Trump, Bolsonaro czy Duterte nie jawią się jako irracjonalni szaleńcy, tylko populistyczni „korektorzy” bezalternatywnego systemu, oferujący wykluczonym i pozbawionym wpływu na rzeczywistość elektoratom poczucie upodmiotowienia. Jedynym rozwiązaniem byłaby korekta w postaci realnej alternatywy, która połączyłaby odpowiedź na wyzwania antropocenu z nowym imaginariem otwierającym możliwość nowej strukturacji społecznej i związanej z nią odnowionej instytucjonalizacji. W dobie wyczerpania wiary w uniwersalistyczne utopie jedyną szansą na takie alternatywy jest oddolny ruch na poziomie lokalnym, miejskim i regionalnym. Pisała o tym przed śmiercią Olinor Ostrom, pisze o tym papież Franciszek w encyklice „*Laudato si*”, wzywającej do śmiałej rewolucji kulturowej w imię ekologii integralnej.

Przyjmując poważnie te wezwania, należy wszakże uwzględnić kolejny konkret bezkrólewia.

Konkret II – nowa kondycja społeczna

Kluczowe pytanie nauk społecznych, i w ogóle jedno z najciekawszych pytań dotyczących ludzkich społeczności, dotyczy zagadki wspólnego działania. Francuski socjolog

Daniilo Martuccelli podejmuje tę kwestię w dziele „La condition sociale moderne. L'avenir d'une inquiétude”. Analizuje w nim przemiany kondycji społecznej w dzisiejszych czasach, które inny wielki socjolog Alain Touraine nazywa „końcem społeczeństwa”. W stwierdzeniu tym nie chodzi rzecz jasna o koniec społecznych form życia, tylko o wyczerpanie się wypracowanych w nowoczesności form integracji społecznej.

Martuccelli przypomina, że nowoczesność wytworzyła dwie główne formy integracji społeczeństwa. Pierwsza, integracja społeczna, polegała na wytworzeniu wyobrażenia wspólnej całości, spojonej dzielonymi opowieściami, mitami, symbolami czy wartościami. Najważniejszą z takich wspólnot był naród zorganizowany politycznie w państwo narodowe aktywnie uczestniczące w wytwarzaniu owego wspólnego wyobrażenia, poprzez choćby powszechny system edukacji. Naród ciągle jest najważniejszym odniesieniem, ale już nie jako wspólnota wyobrażona, odwołująca się do dzielonego przez wszystkich wyobrażenia, tylko jako źródło afektu, który mobilizuje do działania poprzez emocje, a nie wspólne symbole i wartości.

W istocie dziś nawet najbardziej homogenicznie etnicznie społeczeństwa są społeczeństwami wielokulturowymi, podzielonymi na wyspy różnych praktyk i wyobrażeń o świecie i o sobie. Kultura jako hierarchia przestała istnieć, stała się archipelagiem najczęściej słabo komunikujących się ze sobą wysp.

Druga forma integracji społeczeństwa, integracja systemowa, polega na wykorzystaniu bezosobowych mediów komunikacji. Medium najsilniejszym jest niewątpliwie pieniądź, bo umożliwia relacje nawet między osobami niedzielącymi żadnego zasobu symbolicznego. Inne formy integracji systemowej to choćby system podatkowy łączący mieszkańców danego państwa w całość solidarnie składającą się na utrzymanie usług publicznych i innych dóbr i usług wspólnotowych.

Wśród wielu przyczyn wyczerpania się tych form integracji za kluczowe uznać należy dopełnienie procesu indywidualizacji oraz przekształcenie sfery komunikacyjnej i pojawienie się sieciowych mediów cyfrowych. W efekcie na scenie pojawił się nowy podmiot – usieciowiony indywidualista, który wraz z innymi podobnymi mu podmiotami tworzy nowe formy aktywności społecznej, które nie wytwarzając „my” – podmiotu zbiorowego – są jednak zdolne do zbiorowego działania. Doskonałym przykładem są różne ruchy protestu, np. przeciwko ACTA w Polsce w 2012 r., kiedy na ulice wyszedł tłum odrzucający wspólną zbiorową podmiotowość, nastawiony na osiągnięcie konkretnego celu. Integrację społeczną zastąpiła koordynacja zapośredniczona przez medialną sieć.

Co ważniejsze, sieć pełni nie tylko funkcję infrastruktury porozumiewania się i koordynacji, lecz jest aktywnym uczestnikiem procesu ze względu na wbudowane w swoją strukturę mechanizmy „inteligencji” (algorytmy wyszukiwania i waloryzacji informacji, interfejsy, kody i protokoły dostępu). Usieciowieni indywidualiści tworzą wraz z łączącą ich siecią złożony, hiperracjonalny system technospołeczny, który zaczyna nabierać cechy kontr-społeczeństwa. Kontr-, czyli alternatywnego do społeczeństwa nowoczesnego, którego działania koordynują nowoczesne instytucje.

W efekcie powstaje napięcie między systemami koordynacji, zaś proces indywidualizacji i rosnącej hiperracjonalizacji systemu technospołecznego prowadzi nieuchronnie do osłabienia legitymacji nowoczesnych instytucji lub wręcz do deinstytucjonalizacji. Przemiany te mają kluczowe znaczenie dla sprawczości i sprawowania władzy w sytuacji, gdy władza oddziela się od mocy, czyli rzeczywistej zdolności podejmowania skutecznych działań (jak przekonywał m.in. Bauman).

Podobnie jak w przypadku antropocenu, współczesna przemiana kondycji społecznej jest źródłem niepokojów wynikających z ograniczeń wyobraźni i ram pojęciowych, wypełnionych nowoczesnymi kliszami, które poprzez bierność sprawiają wrażenie bezalternatywności. I rzeczywiście, brakuje progresywnych propozycji oferujących nowe imaginarium, które mogłoby być podstawą dla reinstytucjonalizacji „społeczeństwa usieciowionych indywidualistów”. Pustkę wypełniają propozycje fałszywej alternatywy, polegającej na realizacji retrotopii, czyli prób przywracania starego ładu w wersji wyidealizowanej, pod hasłami „wstawania z kolan” czy „Make America Great Again”.

Próby takie nie mogą przynieść skutku, bo są oderwane od rzeczywistości strukturalnej i w efekcie stają się rodzajem fałszywej świadomości skrywającej fakt, że wobec braku nowej instytucjonalizacji głównym uczestnikiem w koordynacji działań kontr-społeczeństwa jest kapitał kontrolujący infrastrukturę sieciowo-medialną.

Ta przemiana ma daleko idące konsekwencje dla wymiaru lokalnego, bo oprócz opisanych powyżej efektów deinstytucjonalizacji (które w mniejszym stopniu dotyczą wymiaru gminnego ze względu na bliskość i bezpośredniość relacji), obserwujemy przemianę przestrzeni społecznej. Przestrzeń, w której funkcjonuje człowiek współczesny, ulega hybrydyzacji – trzy wymiary przestrzeni euklidesowej uzupełnia czwarty wymiar cyfrowy, co powoduje, że przestrzeń ta nie pokrywa się z terytorium – głównym atrybutem sprawowania władzy w epoce nowoczesnej.

Miasto zanurzone w przestrzeni hybrydowej, w której główny sposób koordynacji działań indywidualnych i zbiorowych to zarządzanie informacją, a nie np. topografia,

będzie zmieniać swoją morfologię. Zaś pytanie o prawo do miasta nabiera nowego sensu w kontekście zarządzania wielkimi zbiorami danych wytwarzanych w systemie technospołecznym, kontrolowanym głównie przez globalne grupy kapitałowe. Kiedy miasto jest doświadczane przez coraz liczniejszych mieszkańców nie jako przestrzenna całość, lecz jako zbiór punktów na mapie Google dostępnej na smartfonie, pojawia się pytanie o autonomię miasta jako podmiotu politycznego, podczas gdy zasoby danych i informacji potrzebnych do koordynacji działań i podejmowania decyzji są kontrolowane przez aktorów niezależnych wobec miasta, jak Google lub Facebook.

Tak więc zarówno współczesna kondycja społeczna, jako jeden z konkretów bezkrólewia, jak i związana z nią hybrydyzacja przestrzeni społecznej, oznaczają konieczność uruchomienia wyobraźni potrzebnej do tego, by stworzyć alternatywę pomiędzy ułudą retrotopii obiecujących, że można wrócić do przeszłości i bezalternatywnością dla *status quo* oznaczającą *de facto* abdykację na rzecz kapitału, co tylko z kolei tylko wzmaga pokusę retrotopii wobec braku innej alternatywy.

Konkret III – koniec męskiej dominacji

To jeszcze nie koniec konkretyzacji bezkrólewia. Gdy powiedziało się „antropocen”, a potem zidentyfikowało przemianę kondycji społecznej, deinstytucjonalizację i „koniec społeczeństwa”, to trzeba też wyartykułować konsekwencję antropologiczną tych procesów. Czas zmierzyć się z końcem męskiej dominacji, która wiązała się ze społeczną, kulturową i religijną kontrolą kobiecej płodności oraz przemocą, charakteryzującą dynamikę relacji u *Homo sapiens*.

Jak przekonuje francuski antropolog Marcel Gauchet, wszystkie powody, które legitymizowały męską dominację, wyczerpały się. Nie oznacza to, analogicznie do wcześniej opisywanych sytuacji, że instytucje i struktury oparte *de facto* na patriarchacie przestały istnieć – ciągle funkcjonują, ale nie mają już antropologicznego, strukturalnego, intelektualnego ani kulturowego uzasadnienia. Koniec męskiej dominacji nie oznacza jednak, że zastąpi ją dominacja kobiet.

Sprawa jest bardziej złożona, co pokazują badania z obszaru studiów maskuliniistycznych. Koniec męskiej dominacji oznacza, że męczyzna przestaje być synonimem człowieka, podmiotem uniwersalnym. Staje się za to – tak jak kobiety przez całą historię – podmiotem partykularnym, formą bycia człowieka w pewnej roli związanej z płcią. Uświadomienie sobie tego partykularyzmu prowadzi do daleko idących konsekwencji, do których mężczyźni nie są przygotowani. Coraz poważniejszym

problemem wskazywanym przez socjologów jest integracja mężczyzn. Mniej chętnie się uczą, z trudnością podejmują odpowiedzialność i zobowiązania (zjawisko *commitment phobia*), późno się usamodzielniają, a także uciekają się do przemocy w stosunku do płci żeńskiej, by zrekompensować niepowodzenia w wymiarze seksualnym (ilustracją krwawy zamach w Toronto wiosną 2018 r., dokonany przez „incela”, przymusowego celibatariusza Aleka Minassiana).

W efekcie radykalnie zmienia się model rodziny. Reprodukacja społeczna, kulturowa i biologiczna w coraz większym stopniu dokonuje się bez bezpośredniego udziału mężczyzn, niezdolnych do zaakceptowania sytuacji społecznej, w której kobiety mogą to wszystko co mężczyźni, plus jeszcze jedno – to one kontrolują swoją płodność.

Znowu, podobnie jak we wcześniejszych konkretyzacjach, pojawia się ten sam problem zaniku wyobraźni niezbędnej, by zbudować imaginarium dla świata rzeczywistej równości mężczyzn i kobiet, czyli uznania partykularności każdej z płci i stworzenia dla takiego świata ram instytucjonalnych, zapewniających integrację mężczyzn.

Konkret IV – starzenie się społeczeństwa

Mogłoby się wydawać, że kwestie demograficzne – depopulacja i starzenie się społeczeństw, proces szczególnie dotkliwy w Polsce i całej Europie Środkowo-Wschodniej – został już dobrze rozpoznany. Wszak prognozy demograficzne są dosyć pewne i stabilne. Wiadomo, że w perspektywie 2050 r. liczba mieszkańców Polski może zmaleć nawet o 7 mln. Trudno nam sobie taki stan wyobrazić, zwłaszcza że jesteśmy jeszcze ciągle w sytuacji rosnącej liczby rodzin. Taki stan utrzyma się jeszcze do 2030 r., co przekłada się na popyt na mieszkania i sprawia wrażenie młodzieńczego ożywienia.

Około 2030 r. nastąpi zwrot i po osiągnięciu historycznego maksimum liczba rodzin zacznie bezpowrotnie maleć. W tym samym mniej więcej czasie odwrócą się też proporcje wiekowe w polskich gminach – w 2030 r. już w zdecydowanej większości mieszkańcy w wieku poprodukcyjnym będą dominować liczebnie nad tymi w wieku przedprodukcyjnym. W 2050 r. będziemy mieli w Polsce ponad 3 mln 80-latków, więcej niż osób w wieku 25–34 lat. W chwili obecnej na jednego 80-latka przypadają ok. 4 osoby w wieku 25–34 lat.

Oczywiście ten demograficzny rozkład będzie nierówny. Inaczej będzie wyglądał w metropoliach, inaczej na wsi, a inaczej w średnich miastach, najbardziej skazanych na depopulację. Warto jednak już teraz robić analizy rynku nieruchomości, bowiem zaciągane

dziś kredyty hipoteczne, opiewające na 30 lat, będą miały zapadalność ok. 2050 r., kiedy popyt na mieszkania radykalnie zmaleje. Ile będą wtedy warte nieruchomości?

Nie to jest jednak najważniejszym pytaniem, które umyka w analizach demograficznych. Największą niewiadomą jest reakcja ludzi młodych, którzy już w tej chwili są w mniejszości: osób do 30. roku życia jest w Polsce mniej, niż tych po pięćdziesiątce. Oznacza to, że zgodnie z demokratycznymi regułami gry, siła głosu młodych jest mniejsza niż starszych. Jest to już widoczne w priorytetach polityk lokalnych. Zjawisko to coraz mocniej wkracza też do polityki krajowej (blisko 35 proc. elektoratu partii rządzącej w 2018 r. to emeryci).

Jeśli nie wypracujemy sposobów równoważenia interesów, istnieje poważne ryzyko wyłączenia się młodych z systemu demokratycznego i radykalizacja jako obietnica osiągnięcia celów za pomocą przemocy. Proces może przyspieszyć i wejść w logikę sprzężenia zwrotnego, gdy mniej skłonni do radykalizmu zaczną emigrować w poszukiwaniu bardziej przyjaznych ich aspiracjom miejsc na świecie.

Sytuację maskuje w tej chwili efekt opisany w paragrafie przedstawiającym przemianę kondycji społecznej – młodzi, jako szczególnie biegli w korzystaniu z mediów cyfrowych, tworzą kontr-społeczeństwo, które umożliwia im koordynację działań i zaspokajanie potrzeb poza ładem instytucjonalnym kontrolowanym (zresztą w coraz mniejszym stopniu) przez dorosłych. Sytuacja w miarę bezkolizyjnego funkcjonowania obu sfer jest możliwa jednak jedynie tak długo, gdy jest dostęp do wystarczającej ilości zasobów. Niedostatek zasobów oznaczać będzie konflikt i możliwość erupcji przemocy.

Konkret V – rekonstrukcja systemu gospodarczego

Kwestia zasobów, ich podziału i możliwego konfliktu o ich podział prowadzi do ostatniej konkretyzacji bezkrólewia. Ten konkret kryje się w pytaniu o przyszłość czy raczej możliwość utrzymania w przyszłości kapitalizmu jako systemu opartego na zasadzie nieskończonej akumulacji kapitału i niekończącego się wzrostu gospodarczego. Obecne bezkrólewie to czas strukturalnego, systemowego kryzysu kapitalizmu. Wielu ekonomistów przekonuje, że kolejne załamanie finansów jest tylko kwestią czasu, przy czym, gdy do niego dojdzie, zabraknie środków, jakie umożliwiłyby zarządzanie kryzysem (jak miało to miejsce w 2008 r.). W takiej sytuacji kryzys gospodarczy musi się przełożyć na dalszą radykalizację nastrojów i przyspieszoną dekompozycję ładu światowego (przyspieszona chaotyzacja).

Efektom takiego procesu będzie najprawdopodobniej osłabienie powiązań wewnątrz sieci globalnego kapitalizmu, a tym samym zmniejszenie znaczenia ośrodków zajmujących się koordynacją przepływu kapitału, lecz pozbawionych możliwości jego kontroli. Status takiego ośrodka ma Polska ze swoimi metropoliami, które czerpią swoistą premię z faktu integracji z globalnymi łańcuchami kreowania wartości. Gdy te łańcuchy się zerwą, bardzo szybko ulegną degradacji funkcje koordynacyjne polskich metropolii i nastąpi ich peryferyzacja oraz utrata premii globalizacyjnej wraz z wyparowaniem dziesiątków tysięcy miejsc pracy.

Podsumowanie

Przedstawione powyżej konkretyzacje bezkrólewia pokazują, że zmiany, których obecnie doświadczamy, mają charakter epokowy – i to dosłownie – zarówno w rozumieniu geologicznym, jak i historycznym. Skala wyzwań paraliżuje wyobraźnię, zwłaszcza że brakuje szerokich utopijnych wizji, jakie mieli do swej dyspozycji reformatorzy przełomu XIX i XX w. Wszelkie linearne metody zarządzania strategicznego, polegające na budowaniu scenariuszy w oparciu o identyfikację trendów, tracą sens wobec świadomości przełomu i jego zasięgu. Jednocześnie jednak nie można się poddawać, bo kontynuowanie *status quo* uruchamia fałszywą alternatywę w postaci projektów retrotopijnych. W takiej sytuacji, powtórzmy konkluzję, jaka wieńczyła paragraf opisujący marazm antropocenu: jedynym rozwiązaniem byłaby korekta w postaci realnej alternatywy, która połączyłaby odpowiedź na wyzwania antropocenu z nowym imaginariem otwierającym możliwość nowej strukturacji społecznej i związanej z nią odnowionej instytucjonalizacji. W dobie wyczerpania wiary w uniwersalistyczne utopie szansą na takie alternatywy jest oddolny ruch na poziomie lokalnym, miejskim i regionalnym. Niestety, najbardziej deficytowym zasobem w czasach bezkrólewia stała się wyobraźnia.

Edwin Bendyk – dziennikarz, publicysta i pisarz. Kierownik działu naukowego tygodnika „Polityka”, zajmuje się tematyką cywilizacyjną oraz relacjami między nauką i techniką a polityką, gospodarką, kulturą, życiem społecznym. Autor wielu książek, w tym „Zatrutej studni” nominowanej do nagrody literackiej Nike w 2003 r. Kurator programu „Miasto przyszłości/Laboratorium Wrocław” podczas Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016. Wykłada w School of Ideas Uniwersytetu SWPS i Graduate School for Social Research Polskiej Akademii Nauk. Członek Polskiego PEN-Clubu. Prowadzi blog Antymatrix.